NR 4

Na Nowy Rok.

Garść refleksyj wesołych i niewesołych.

I znowu skończył się rok!

W dacie pisanej przez nas na liście czy zadaniu przybyła jednostka w liczbie lat. Zmiana to napozór drobna, a jednak trudno człowiekowi przejść koło niej obojętnie, gdy wie, że każdy nowy rok tyle przynosi wypadków, zdarzeń i zmian głęboko zapadających w dzieje jednostek i społeczeństwa.

I dla naszego Związku, dla naszej mozolnej pracy, to także chwila zasługująca, by się przy niej zatrzymać i myślą w nią się zagłębić choć trochę...

Za kilka, może kilkanaście dni sodalicje nasze otrzymają, jak co roku, Sprawozdanie Związku swojego, zkolei już XII.

Pełne faktów, spostrzeżeń, cyfr, dla każdego sodalisa oddanego idei marjańskiej stanowić ono będzie bardzo poważną, bardzo i szczerze interesującą lekturę.

Któżby nie radował się serdecznie, czytając, że liczba naszych gniazd znowu wzrosła, że życie Związku pulsowało niezmiernie intensywnie, że przybyło sekcyj i kółek, że liczba członków sodalicyj przekroczyła cyfrę 10.000, na cośmy tak bardzo czekali.

Ale te i inne liczne, dzięki Bogu, radosne szczegóły naszej pracy związkowej zasnuwa chmura niemałego smutku, gdy zważymy, że i na niej odbijają się ujemnie i przykro ciężkie warunki współczesnego życia, opłakane położenie gospodarcze kraju i społeczeństwa.

Odbija się to coraz poważniej na Centrali Związku i na jego miesięcznym organie.

I o tej ważnej sprawie słów kilka.

Sodalicje nasze zobowiązują się pobierać miesięcznik w ilości równej ilości ich członków. Członków, a nie jak sądzą niektóre — tylko sodalisów rzeczywistych. Czyż aspirant i kandydat nie potrzebują miesięcznika? — może nawet więcej niż sodalis z dyplomem? Powinniśmy więc do sodalicyj wysyłać 10.200 egzemplarzy — tymczasem liczba abonentów spada szybko mimo wzrostu członków i do sodalicyj idzie obecnie zaledwie 8.100 egzemplarzy.*) Znaczy to, że sodalicje nie dotrzymują, ogólnie biorąc, swych zobowiązań już w 20 %. Cóż

*) W dodatku do 7 grudnia 1931 **aż 96 sodalicyj nie zapłaciło** na numer **październikowy**. Z bólem serca musieliśmy im wstrzymać dalszą wysyłkę!

będzie jeśli ten procent zacznie róść i podnosić się przy dzisiejszych stosunkach? A przecież lektura własnego organu, stała, regularna, intensywna nieodzowną jest dla sodalicyjnego wyrobienia, nieodzowną dla utrzymania pisma na należytym poziomie. Czyż naprawdę mamy chwycić się miesięcznika i obcinać go i ścieśniać? Zapewne! Pójdzie na pierwszy ogień okładka, potem może dodatek ilustrowany, potem z 8 stron druku i tak będzie się kurczyć i więdnąć nasz umiłowany organ stwarzany wysiłkiem i znojem, rozwijany przez tyle lat i bogacony coraz, coraz więcej.

Nikt tak, jak my, nie rozumie trudności, nie współczuje z biedą, ale śmiemy sądzić że w tej sprawie każdy winien być gotów nawet do wielkich ofiar!

Czy nie powinno było być hasłem członka sodalicji: „Za wszelką cenę pobieram dla siebie swój odrębny egzemplarz! Raczej odmówię sobie wszelkiej przyjemności, niżbym miał odrzucić własne, sodalicyjne pismo!“

A może, może znajdzie się w każdej sodalicji choć kilku, trzech czy pięciu oddanych sprawie sodalisów zamożniejszych, którzy u X. Moderatora, w tajemnicy złożą dobrowolnie, wielkodusznie 25 groszy miesięcznie na opłacenie jednego numeru dla niezamożnych kolegów? A może, może znajdą się gorliwi, którzy wśród niesodalisów, wśród starszych osób w mieście pozyskają choćby jednego abonenta? Gdyby miesięcznik miał szczerych, oddanych sobie przyjaciół z pewnością nie dopuściliby oni do tych 20% nieprenumerujących po naszych sodalicjach.

Utrzyma pismo na dawnym poziomie tylko hasło: **Każdy członek każdej sodalicji abonentem! Każdy zamożny składa w szlachetnej ofierze jeden abonament dla uboższych.**

A śmiemy sądzić, że przy cenie naszego organu, nawet w tych bardzo ciężkich i trudnych czasach zatrzyma się spadek prenumeratorów i pismo dzięki swym Przyjaciołom, szczęśliwie przetrwa ciężkie czasy i będzie miało byt i rozwój zapewniony.*)

Redakcja.

WŁODZIMIERZ PIETRZAK S. M.
Kalisz I.

Mówię znów z Tobą...

Mówię znów z Tobą, po raz pierwszy od dni wielu...
już zapomniałem, jak słowa składać pacierza;
ongi w życie szedłem z twarzą pełną wesela —
a dziś — z sercem zatrutem — Tobie się powierzam.

---

*) Że można dużo, bardzo dużo, gdy się sprawie służy z miłością i oddaniem, świadczy pismo otrzymane przez Redakcję od Drogiej Sodalicji Nowy Sącz II. gimn. **„Donoszę uprzejmie, że w odpowiedzi na artykuł „Minus... minus“** (p. nr. za listopad 1931 str. 43) **zgłosiło prenumeratę „Pod znakiem Marji“ 37 uczniów zpoza sodalicji** (sodalisi wszyscy i część niesodalisów już prenumerowała). **Dlatego proszę od dziś przesyłać co miesiąc 170 numerów.** Łączę itd. *X. St. Czerw* (A. Nowy Sącz niebogaty i w dodatku wydaje miejscowe pismo szkolne „Lot“ — przyp. wdzięcznej Redakcji.)

Cierpiałem, że los nie dla wszystkich sprawiedliwy,
że już w kołysce rozdziela szczęście i nędzę.
świat chciałem przemienić, czynem ludzi zadziwić
— niech o tem opowiedzą pracą zdarte ręce.

Nieszczęśnik — ślepą pychą ludzi obłąkany —
głowy nie mam gdzie skłonić w rozpaczy godzinie;
u stóp Twych klękam, ziemi pyłem nieskalanych
i z moich warg dumnych o litość prośba płynie.

Jak dobrze u kogoś na sercu ból wypłakać
— dziś boleję, żem kiedyś Twem wzgardził imieniem — —
dłonie Boga z prochu podnoszą — mnie — robaka
i każą zapomnieć, że życie — to cierpienie.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Sylwetki katolickie

Apostoł młodzieży — X. Adolf Kolping.

(Ciąg dalszy).

I jak się też wiodło naszemu Adolfowi w gimnazjum?

Nieświetnie oczywiście!

Dwudziestoczteroletni — więc dojrzały już człowiek — między 14-letniemi chłopcami, poddany rygorowi praw i ustaw szkolnych, skazany na wytężającą pracę naukową, do której jeszcze ciągle brakło mu należytych podstaw — a przy tem wszystkiem biedny, naprawdę bardzo biedny... Choć go zwolniono od czesnego, choć tu i ówdzie znalazł się szlachetny dobroczyńca — życie szkolne Kolpinga nie szło różaną ścieżyną...

W walce o chleb codzienny zdzierał swoje i tak niezbyt wielkie siły fizyczne, całemi popołudniami udzielał korepetycyj słabszym uczniom niższego gimnazjum, noce poświęcał własnym lekcjom, a raniutko — słuchajcie — wczas raniutko zrywał się, by za pewną, umówioną opłatą — budzić i ściągać z łóżek leniwych kolegów-śpiochów. To też już w roku 1838 zjawił się u niego straszny gość — pierwszy krwotok płucny, a w dzienniczku szewca-studenta te smutne pisały się słowa: „Doświadczyłem, co znaczy nosić w piersi własnej zapowiedź śmierci. Potoki krwi z chorego płuca nie mogły mi chyba co innego obwieszczać..."

Ale zaraz poniżej jakże cudowna z tej chorej piersi bije w niebo modlitwa:

— O Panie! Tyś już dwukrotnie mnie w życiu wyratował! Wierzę, że nie opuścisz mnie, póki na stopniach Twego ołtarza nie upadnę i z nadmiaru wdzięczności nie zawołam: Dzięki Ci o Przenajświętszy! Amen!

Nie będzie tu chyba zbytecznem, przeciwnie nawet bardzo pożytecznem dla naszych sodalisów, przyszłej inteligencji polskiej, przyto-

czyć z dziennika Kolpinga jeden jeszcze urywek, w którym niezwykle głęboko i trafnie ujmuje pojęcie tak zwanego człowieka inteligentnego i jego stanowiska w społeczeństwie:

Przez człowieka wykształconego rozumiem człowieka, który przez swą wiedzę wznosi się ponad szary tłum, który życie swe poświęca dążeniu do coraz wyższej inteligencji, który działa, nie poto, by spełnić formalną stronę czynu, lecz by pokazać, że działa z przekonania, z przeświadczenia głębokiego, że tak, a nie inaczej działać należy. Jego mowa winna być wyrazem myślącej, jasno patrzącej duszy. Kłamstwo w słowie ma być dlań tak samo wstrętne, jak obłuda w działaniu, a myśleć winien zawsze nietyle o sobie, ile o powołaniu, które w życiu ma spełnić. Rozważa on głęboko tak zakres swego działania i obowiązków, których wypełnienia żądają wrodzone mu zdolności, jak i słów, które wychodząc z ust jego, plenią się bujnie i żyją — o ile prawdziwą w sobie posiadają wartość.

I przyszedł już na ławie szkolnej czas, w którym Adolf miał okazać, że te słowa nie były pustym frazesem.

Dawny towarzysz Kolpinga, jakiś czeladnik szewski w Kolonji zapadł na czarną ospę. Nasz student pobiegł w tej chwili do niego i znalazł go gdzieś na poddaszu, w skrajnej nędzy i opuszczeniu. Nieszczęsny nie miał rodziny ni krewnych, a mieszkańcy domu obawiali się zakażenia straszną chorobą. Napróżno koledzy i profesorowie ostrzegali... Napróżno wskazywali na możliwą przerwę, a nawet stratę tak drogo okupionych studjów. Kolping na wszystko miał jedną odpowiedź świętą, bohaterską: „Moja pomoc jest tam konieczna. Więc muszę ją dać. O resztę Bóg się zatroszczy!“

Nie opuścił więc ani na chwilę biedaka. Otoczył go najczulszą opieką, przygotował na śmierć i jak brat zamknął mu oczy. Jeszcze nie zaczęły się na dobre bliskie wtedy wakacje, gdy sam Kolping legł, zarażony śmiertelną ospą. Przetrwał ją cudownie, ale jak stygmaty bohaterstwa na całe życie — ostały mu blizny na zeszpeconej twarzy...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Po wytężonej pracy w gimnazjum, trwającej zamiast ośmiu — półczwarta roku — Adolf Kolping złożył egzamin dojrzałości. A tuż przed maturą, w zimie 1840 roku przeżył dziwne zdarzenie, które miało odbić się w niemałym stopniu na jego całej przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dołóż wszelkich starań, abyś mógł sobie znaleźć ojca duchownego, któryby był wiernym i pewnym przewodnikiem we wszystkich czynach twoich.

Św. Bernard z Clairvaux.

LUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań

W cieniu Wszechmocnej Ręki.

(z cyklu „Wieczna lampka".)

„Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie! Na paszach zielonych postawił mię; a do wód cichych prowadzi mię..."

(Psalm XXII.)

Pan — sam czuwa nademną po wszystkie dni moje!
Niechże się biedne serce uspokoi! —
Niechże szukać przestanie wśród życia udręki
pokarmu sycącego — Niechaj znosi mękę
ciągłego niedosytu i ogień pragnienia,
w Wszechmocnej Ręki postępując cieniu
ku zielonym pastwiskom wiecznego dosytu,
do wód cichych w srebrzyste rozlanych koryta...
Pan jest Pasterzem moim!
Gdy zbłąkana owca
zejdę w dolinę śmierci, w nałogu manowce,
Pan nad upadłym schyli się z litością
i na ścieżki wprowadzi mię sprawiedliwości,
do wód cichych wiodące!
Bo On — Pasterzem moim!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

Zatrważające cyfry.

W pierwszych dniach lipca ub. roku święciliśmy w gronie naszych b. profesorów i kolegów szkolnych, niegdyś uczniów VIII klasy państwowego gimnazjum polskiego w Cieszynie jubileuszową uroczystość 25-lecia matury. Jak zwykle w takich okolicznościach obchód cały rozpoczął się nabożeństwem odprawionem w naszym, dawnym, „szkolnym" kościele przez jednego z księży-kolegów, nastąpiło zebranie w dawnym gmachu gimnazjalnym, odczytanie katalogu, wspomnienia żałobne o tych, co na zawsze już „nieobecni", opowieści o własnych przeżyciach, wkońcu wspólna fotografja i uroczysty, pełen toastów obiad.

Na honorowem miejscu przy stole, obok naszego dawnego dyrektora gimnazjum, zasiadł najstarszy wiekiem z naszych b. mistrzów, dr. W., który już za swoich lat szkolnych uczył w gimnazjum jako emeryt, a dziś jest 86-letnim starcem. Trzyma się jednak dzielnie,

o własnych siłach przybył na uroczystość i w czasie uczty wypowiedział piękne, dłuższe przemówienie na cześć swoich byłych uczniów. Ponieważ zaś starym zwyczajem było to „wzniesieniem zdrowia“, rozwiódł się przeto na mocy swych własnych, blisko wiekowych doświadczeń o wartości zdrowia dla rodziny i społeczeństwa i życzeniem pełni, obfitości zdrowia dla nas i naszych rodzin zakończył swój serdeczny toast...

Prawda, olśniewająca prawda słów naszego czcigodnego profesora, stanęła mi całą siłą przed oczyma, gdy przygotowując do druku tegoroczny Kalendarzyk sodalicyjny, a w nim krótki artykulik o Polsce współczesnej, zagłębiłem się na chwilę w lekturę jednej z najbardziej na świecie dla Polaka interesujących książek — to jest *Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1929**).

Z niego to wyjąłem, także cyfry zamieszczone obok innych we wspomnianym Kalendarzyku na str. 37, a dotyczące doniosłego zagadnienia zdrowotności młodzieży szkolnej.

Utarł się już w świecie frazes, że „cyfry mają swoją wymowę“. Zdanie niewątpliwie słuszne, tylko, że w wybujałościach współczesnego popędu statystycznego same cyfry bez komentarzy ogromną część tej „wymowy“ straciły. Czytamy je poprostu z większem lub mniejszem zaciekawieniem — uśmiechamy się lub oburzamy i na tem — „ho ho, ktoby to pomyślał“ wszystko się najczęściej, przynajmniej u przeciętnego czytelnika, kończy.

Otóż nie chcę, aby to, wyżej wspomniane zestawienie statystyczne przeszło wśród nas młodych bez głębokiego wrażenia, może nawet wstrząsu i dlatego, okazując się raz jeszcze w życiu powolnym uczniem czcigodnego starca-profesora z mej szkolnej ławy, chciałem dać Wam do nich dziś mały komentarz i nazwać je w tytule „cyframi zatrważającemi“.

Czy słusznie?

Przypatrzmy się najpierw raz jeszcze temu małemu ustępowi zamieszczonemu w naszym tegorocznym Kalendarzyku:

W roku szkolnym 1927/8 w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich ogółem zachorowało 29.068 uczniów, z tego na:

szkarlatynę	776	tyfus brzuszny	276
odrę	1798	zapalenie płuc	963
ospę wietrzn.	774	grypę	12795
koklusz	370	gruźlicę	7353
dyfteryt	183	jaglicę	1149
świnkę	1778	Inne	953

Zmarło 208 uczniów.

Przy zestawieniu dodaje Urząd Statystyczny bardzo ciekawą uwagę, że cyfry powyższe dotyczą tylko $^{2}/_{3}$ części młodzieży wspomnianych wyżej szkół t. j. średnich ogólnokształcących oraz seminar-

*) Warszawa, nakładem Głównego Urzędu Statystycznego, str. 474.

jów nauczycielskich. Pochodzą one tylko ze szkół mających już stałą opiekę lekarską, one bowiem jedynie mogły podać dokładnie ilość i rodzaj zachorowań. W cyfrach wygląda to tak: na 248.002 uczniów i uczenic tych szkół dane lekarskie dotyczą tylko 167.519.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w pozostałej 1/3 części szkół pozbawionych stałej opieki lekarskiej stosunki zdrowotne młodzieży z natury rzeczy przedstawiają się o wiele gorzej. Zadowólmy się jednak tutaj czysto mechanicznem uzupełnieniem naszej statystyki tylko o jedną trzecią, a otrzymamy tabelę, która w przybliżeniu przedstawi nam stan faktyczny we wszystkich szkołach:

Otóż wtedy wypadnie:

Zachorowało w r. 1927/8 ogółem **43.602.**

Z tego na:

szkarlatynę	1164	tyfus brzuszny	414
odrę	2697	zapalenie płuc	1445
ospę wietrzną	1161	grypę	19182
koklusz	555	**gruźlicę (!)**	11030
dyfteryt	275	jaglicę	1722
świnkę	2667	inne	1280

Zmarło (proporcjonalnie) **312 uczniów.**

Przyjmując w sumie cyfrę młodzieży na 248.002 otrzymamy na 1000 uczniów 175 wypadków zachorowań czyli 17·5%, zgonów zaś na 1000 — 1·2.

Są to cyfry bardzo wysokie, cyfry naprawdę zatrważające, (p. gruźlica!), jeśli stwierdzimy choćby to jedno, że ogólna śmiertelność mieszkańców Polski w województwach zachodnich wynosi przeciętnie 1·5 na każdy tysiąc. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z podróży do nadsekwańskiej stolicy.

Urywki dzienniczka.

IV.

Wystawa nocą - Świetlane cuda — Iluminacja Paryża — Plac Zgody — Pożar wieży Eiffla.

Od kilku dni marzyliśmy o tem, by znaleźć się kiedyś, choć raz na Wystawie Kolonjalnej wieczorem. Oglądane za dnia instalacje świetlne mogły nam dać słabe wyobrażenie o tem, co musi się dziać w parku Vincennes, gdy zgaśnie blask słoneczny, a cień nocy pozwoli wyczarować te wszystkie cuda i dziwy, które tworzy iskra elektryczna posłuszna genjuszowi ludzkiemu. Łatwa napozór i prosta wycieczka przedstawiała dla nas niemałą trudność właśnie przez swą późnowieczorną porę. Po całodziennej wędrówce po zabytkach miasta, galerjach i muzeach byliśmy co wieczór niemal śmiertelnie zmęczeni i potężna musiała być siła atrakcji, którąby nam miast na spoczynek, po-

trafiła nakazać wsiąść do *Metro* i wyruszyć na nocną ekspedycję. W dodatku ciągle zmienna pogoda, niebywałe ulewy przechodzące co dnia nad miastem odstraszały niemało od projektowanego przedsięwzięcia.

Ale z okna naszego pokoju na czwartem piętrze, ponad morze domów widać było na widnokręgu szczególnie silną łunę, na której tle snuły się jeszcze silniejsze promienie olbrzymich reflektorów... To Wystawa dawała znać o sobie i nęciła zapowiedzią cudowności — nocą jedynie możliwych.

Więc pewnego, stosunkowo pogodnego i ciepłego wieczoru zerwaliśmy się z całą energją, zeszli w podziemny dworzec i za pół godziny okazywaliśmy nasze tickety kontrolorom u wejścia w ów kraj zaczarowany.

Było już po dziewiątej.

Od pierwszego kroku na terenie Wystawy odczuliśmy ten dziwny, uroczy nastrój, który chciał wywołać i niewątpliwie wywołał projektodawca świetlny.

Potężna wysoka, szumiąca falą wód fontanna tryskała przy głównej bramie ku niebu, jakby słup żywego srebra. W basenie jej umieszczone, niezliczone reflektory biły w górę smugami światła tysięcy świec, prześwietlając nawskróś strumienie wody. A potem — otwarły się przed nami aleje bez końca, zanurzone w jasności tem zadziwiającej, że zupełnie ukrytej. Było widno, tylko źródeł światła się nie dostrzegało. Jakieś białe, podzwrotnikowe kielichy kwiatów-olbrzymów zastępowały tu banalne latarnie uliczne, z nasady każdego płatka, z wnętrza kielicha szło światło łagodne, rozprószone, a przecie silne... W głównej zasię — alei po obydwóch bokach ustawiono duże pryzmy szklane, które świeciły pasmami świateł tęczowych, czyniąc wrażenie jakiegoś świata z tysiąca i jednej nocy. Wszystkie pawilony tonęły w jasności idącej z reflektorów, wkopanych w murawę i zupełnie niewidocznych, a już wprost niesłychanie jaśniała słynna świątynia Angkor Vat, arcydzieło sztuki budowlanej, wiernie oddające architekturę Sjamu. Olbrzymi ten, fantastyczny gmach zalewało od zewnątrz światło barwne, podobno co dnia innego koloru. Dziś było ono szafirowe, tajemnicze, przedziwne... Z wyniosłych wież świątyni strzelały na czarne tło nieba smugi także niebieskich reflektorów, przez co całość zdawała się jakby cudowny miraż, unosić w powietrzu...

Ale czas już skierować się ku jezioru, gdzie płyną nieprzejrzane tłumy Paryżan i przybyszów z całej kuli ziemskiej... Brzegi dużego stawu wprost oblepione widzami. Kto chce i może, opłaca krzesło, większość stoi w wielokrotnym łańcuchu... Dokoła cień, na falach liczne łodzie przewożą żądnych tej rozrywki. W powietrzu znać oczekiwanie... Z powtarzanych dokoła wyrazów „dix heures" wnosimy, że trzeba cierpliwie doczekać dziesiątej, choć jeszcze potrwa to zgórą dwadzieścia bardzo dla nas długich, po — takiem zmęczeniu — minut.

Nareszcie gdzieś, jakby na małym półwyspie tryska światło. To puszczono w ruch olbrzymi, sztuczny wodospad, przelewający się

w przerozmaitych, fantastycznych kształtach, niby bramy i mury jakiegoś zaczarowanego zamczyska .. Z tysięcy piersi wyrwało to międzynarodwe chyba — Aaa! i dziesiątki tysięcy oczu zwróciły się ku widowisku.

Z szumem biją wody takie jasne, białe.. śnieżne... jakby wszystkie fontanny płynęły czystem, lśniącem mlekiem... Za parę sekund, to tu — to ówdzie, wody poczynają się różowić... Przybywa tych blasków.. chwila jeszcze, a niezliczone fale biją prześwietloną, różową kaskadą... Wraca miejscami światło białe, krzyżują się promienie, wywołując cudowną grę kolorów, jakiej zwykłe oko w życiu chyba nie widziało... Moment ciemności — drżą znowu światełka zielone, coraz i coraz ich więcej, już gra wszystko zielenią, w którą po chwili wdziera się blask łagodnego fjoletu... potem... jakaś niesamowita, pożarna czerwień... Purpura fal razi oczy... więc łagodzi ją blask mlecznej bieli...

I tak wszelkie możliwe kombinacje składają się na zaczarowane wizje, od których trudno oderwać oczy....

Ale trzeba!

Dziesiąta dawno minęła... do domu cała podróż... Nogi wypowiadają gwałtownie posłuszeństwo. Więc energicznie czynimy „wstecz zwrot“ i wyrywamy się z pierścieni tłumów, by przebiec po chwili pod ziemią pół Paryża i wylądować na cichym placu Inwalidów...

Nie koniec to świetlnych efektów, któreśmy mieli sposobność podziwiać w stolicy Francji!

Wystawa sprawiła, że miasto pełne zabytków i niezrównanej piękności perspektyw zmieniało się co wieczór, w niektórych miejscach przynajmniej, na pierwszorzędne, nie do pomyślenia gdzieindziej, widowisko.

W ukrytem świetle elektrycznych reflektorów tonęła i cudownie piękna fasada katedry Notre Dame z obiema wieżami i łuk triumfalny na placu de l'Étoile i fronton klasycznego kościoła świętej Magdaleny i Louvre i przedewszystkiem — niepojęcie w nocy wyglądający plac Zgody. Tutaj skąpano w potokach światła z niesłychaną rozrzutnością poprostu wszystko! I monolitowy obelisk starożytny na środku i obie potężne fontanny i pomniki miast Francji i obydwa przepiękne gmachy dające nieporównane tło temu prześlicznemu placowi i nawet jego kamienne obramowanie. Wszystko to wyglądało jak wykute z białego marmuru... Dodajcie teraz mknące środkiem placu nieskończone sznury samochodów z przygaszonemi światłami, z milczeniem syren i zamknięciem tłumików, a otrzymacie jedyny w swoim rodzaju obraz pełni nocnego życia i ruchu nowożytnej stolicy na tle nieopisanej piękności dekoracyj architektonicznych i artystycznych.

...I stoisz tak długie, długie chwile wpatrzony z podziwem, w milczeniu, w zamyśleniu nad tem życiem i jego rytmem szalonym i jego celem, aż późna godzina nocna każe raz jeszcze, raz ostatni rzucić ci wzrokiem na tę jedyną scenę, oderwać go przemocą i zawrócić ku Sekwanie, ku wspaniałemu mostowi cara Aleksandra, który przez swoje monumentalne, przepiękne kształty godnem jest zakończeniem alei ku placowi Zgody wiodącej...

Zawracamy więc z jakimś żalem cichym, że zawracać koniecznie trzeba...

I nagle, nowe, jakże odmienne wrażenia!

Na ciemnem niebie, w kierunku pałacu Trocadero najwidoczniej pożar wieży Eiffla...

Wśród głębokich ciemności pochmurnego nieba uderza piorun, jeden drugi... Dziwny piorun bez grzmotu, ale jaskrawy, zygzakowaty. Wali w wierzę Eiffla, w 300 metrów rzuconego w górę żelaza i wieża poczyna się palić! Tu i tam wybuchają płomienie, zajmują całą powierzchnię jednej, drugiej strony, od dołu pną się ku górze... Języki ognia czerwone, żółtawe wdzierają się złośliwie ku szczytowi.... Już płonie cała wieża, wszystkie wiązania stoją w ogniu. W pewnej chwili nagle wśród płomieni wytryska potężna fontanna, na wszystkie strony leją się strumienie wody,.. Tu i ówdzie już pożar przygasa... Płomienie kurczą się, zamierają, giną i oto nieskończone sznury krawędziowych lampek znaczą znów na niebie kontury uratowanej wieży, na której bokach zjawiają się prześliczne, jakiemś diamentowem światłem pałające gwiazdy... Jeszcze chwila, a pośród gwiazd wykwita reklama francuskiej fabryki samochodów Citroen. Widowisko skończone, za trzy minuty zacznie się na nowo i powtarzać się będzie do pierwszych świtów.

Syci wrażeń już chyba niemal nad przeciętną miarę wracamy na kwaterę, by jeszcze we śnie odnawiać doznane w dzień i głęboko w pamięci i wyobraźni wyryte wzruszenia. (c. d. n.)

X. J. W.

Historja starej komży.

Opowieść.

(Ciąg dalszy)

Upłynęło parę tygodni od wizyty handlarza, kościół parafjalny w naszej wiosce obchodził jakąś wielką uroczystość. Z dalekiego miasta przybył znakomity, obcy kaznodzieja, cała ludność zebrała się w świątyni Pańskiej na nieszporach, a z wszystkich dusz i serc płynęły w niebo modły za Ojca świętego w Rzymie. Mówca na ambonie opowiadał wiernym o wielkim ucisku, jaki dotknął Głowę Kościoła Bożego, o najeździe obcego wojska na miasto papieskie, o zabraniu państwa kościelnego przez rewolucjonistów włoskich i wolnomularzy i w przykrych, ciemnych barwach kreślił niewypowiedzianie bolesne położenie Chrystusowego Namiestnika. Stara ścierka zawieszona, jak zwykle na drewnianym kołku drzwi zakrystyjnych, z całą uwagą i skupieniem słuchała przez otwarte wejście do kościoła dolatujących ją wyraźnie słów kaznodziei o rabunku dokonanym na Ojcu świętym

i o jego obecnem ubóstwie, w którem już nie może ani w części podołać olbrzymim potrzebom zarządu całym Kościołem, rozszerzenia wiary i utrzymanie sprawy Bożej na ziemi.

— Dla siebie — mówi kapłan — nie potrzebuje Ojciec święty niczego, ale pomyślcie, że ma on koło siebie kollegjum kardynałów, którzy tworzą jego wysoką radę w kierowaniu owczarnią Chrystusową; ma swych nuncjuszów i legatów po całej kuli ziemskiej, których potrzebuje niezbędnie, by w danym razie ujęli się za sprawą Bożą i sprawą katolicyzmu: misje i misjonarze we wszystkich częściach świata nieustannie wołają o pomoc i wsparcie do papieża! Ileżby mógł zdziałać, ile dzieł zbożnych założyć, utrzymać, umocnić, gdyby mu tylko potrzebnych starczyło środków! Bo przecież nikt w chrześcijaństwie całem nie wie lepiej od niego, gdzie pomocy najwięcej potrzeba, gdzie jałmużna najobfitsze przynosi owoce i błogosławieństwa! I oto widzicie bracia najdrożsi, dlaczego dziś właśnie tak wielką przed Bogiem jest zasługą grosz swój, choćby skromny, ofiarować Papieżowi na świętopietrze. To przecież tak, jakbyście samemu Ojcu świętemu, bezpośrednio do ręki swój dar złożyli! A jeśli Pan Jezus rzekł, iż ktobykolwiek jednemu z tych maluczkich dobrze uczynił, sowicie będzie nagrodzony, to jakaż nagroda spotka tego, który Jego na ziemi Zastępcy z pomocą pospieszył? O! niechże tu nie braknie ani jednego chrześcijanina! Niech się okaże w pełni jedność i miłość katolicka! Każdy grosz złożony i przesłany do Rzymu, Bóg nam kiedyś stokrotnie nagrodzi i zapłaci! A przeto Najmilsi, otwórzcie serca i ofiarne dłonie wasze z okrzykiem: To dla Boga! Dla Jego Namiestnika na ziemi, dla sprawy świętego Kościoła, dla tego, co nam na ziemi najświętsze i najdroższe!...

Tak przemawiał gorąco i płomiennie kaznodzieja, a lud słuchał go z tchem zapartym i nie tracił ani jednego słowa. Z wielu twarzy mógłbyś nawet wyraźnie odczytać postanowienie niezłomne, że Ojciec święty nie będzie długo czekał na ich ofiarę, gdyż obowiązek swój wypełnią wiernie, serdecznie.

Nawet naszej starej ścierce przyszła myśl poczciwa, przezacna... Jakby teraz to żydzisko raz jeszcze przyszło i chciało mnie kupić za 10 franków, a pieniądze dać Ojcu świętemu, tobym się już nie broniła i poszła nawet do tej okropnej niewoli u niego i u obcych ludzi...

Ale żyd już nie przyszedł!

Zato w trzy dni zaledwie po owem, sławnem kazaniu przybyła do proboszcza jakaś znakomita pani z binoklami oprawnemi w złoto na nosie i poczęła przeszukiwać wszystko, co posiadała zakrystja, gdy sam ksiądz proboszcz i kościelny otwierali jej usłużnie szafy i skrzynie. Co to wszystko miało znaczyć, ścierka ani rusz nie mogła zrazu zmiarkować, ale wkrótce pojęła rzecz całą. Doleciały ją raz i drugi słowa o loterji na świętopietrze, a z kazania wiedziała już dużo o całej sprawie, bo przecie uważną była i pojętną słuchaczką...

Pani więc mówiła do księdza:

— Prawie każdy kościół posiada jakieś drobiazgi starożytne lub wysoce artystyczne... I tu z pewnością coś się znajdzie...

— Och! gdybyś na mnie zechciała spojrzeć — błagała w duchu ścierka — o gdybyś mnie dojrzała — możebym i ja zdała się jeszcze na coś...

— Niestety... widzę, że tu naprawdę nic nie znajdę — skarżyła się znakomita dama...

— Proszę księdza proboszcza — wmieszał się nieśmiało kościelny — ja się tam wprawdzie na tem nie znam, ale czy też ta stara ścierka nie byłaby jeszcze coś warta? Był tu kiedyś Hirschman — ten handlarz starzyzną z miasta i chciał ją kupić za dziesięć franków...

— Co takiego? Jaka ścierka? Pokażcie, gdzie jest? — zawołali na raz, obca pani i proboszcz.

— O! ta tutaj — rzekł zakrystjan — rzucając czarnego, postrzępionego brudasa na stół.

Nasza dama spojrzała nań ze zdumieniem... najpierw z odległości dobrych trzech kroków i bardzo ostrożnie, jakby się bała samem patrzeniem od niej poplamić. Potem podsunęła się bliżej i jeszcze bliżej... w końcu odważyła się ująć ścierkę w swe delikatne, białe ręce, które tak dziwnie odbijały od brudu obskurnej szmaty...

Potem spytała:

— Czy też ksiądz proboszcz nie wie przypadkiem, skąd się ta koronka tu wzięła?

Ksiądz i kościelny opowiedzieli jej wtedy wszystko, co tylko wiedzieć mogli o dawnym wikarym ich parafji i jego matce staruszce i o tej dziwnej, czułej trosce, jaką oboje zawsze otaczali komżę młodego księdza.

— A czy to można jakoś sprawdzić, że oni pochodzili z Bru kseli i stamtąd już tę komżę tu przywieźli?

— Och z pewnością. Mam przecież w aktach kościelnych testament wikarego...

— Daruje ksiądz, ale muszę usiąść, zanadto jestem wzruszona, — zawołała dama, do głębi drżącym głosem i opuściła się na stary, zakrystyjny fotel. Potem spojrzała ku niebu i znowu wzięła w dłonie starą ścierkę, rozplątała troskliwie, rozłożyła, delikatnie prostując, jakby bibułkę, bojąc się choćby odrobinkę uszkodzić. Oczy jej płonęły dziwnym blaskiem, na twarz wystąpiły rumieńce serdecznego wzruszenia.

— Księże Proboszczu — rzekła wreszcie — ta koronka dziś jeszcze warta najmniej tysiąc franków... Tak, z całą, z całą pewnością. Niech ją ksiądz proboszcz daruje Ojcu świętemu...

Zkolei nasza stara komża chciała zawołać ze zdumienia — Daruje ksiądz proboszcz, ale muszę usiąść! Musiała jednak oczywiście milczeć. Radość przecież zalewała jej serce na myśl, ile warta teraz dla Kościoła Bożego, więc rzekła tylko do siebie:

— Niechże mnie i ruszą z tego cichego kąta w zakrystji i niech mnie zabiorą choćby do pogan czy heretyków... Choćbym też i na najgorszą służbę trafiła i nie wiem gdzie była zamknięta, wszystko zniosę i ścierpię, bo przecież jeszcze coś wartam dla sprawy Boga i jego chwały i dla świętego Kościoła...

J. Kümmel. (Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie.

ZE ŚWIATA.

Wspaniały stan szkolnictwa katolickiego w Holandji. W kraju tym istnieje 938 przedszkoli katolickich z 93 tysiącami dzieci, 2.350 szkół powszechnych z 400 tysiącami uczniów, 44 seminarja nauczycielskie z 3550 uczniów, 25 gimnazjów, 53 mniejszych i 55 większych seminarjów duchownych z 1½ tysiącem słuchaczów, a ponadto cały szereg szkół zawodowych. Jak z powyższego wynika katolickie szkolnictwo w Holandji rozwija się znakomicie.

Pastor protestancki, który otrzymał błogosławieństwo i podziękowanie od Stolicy Apostolskiej. Znany ze swej działalności publicystycznej w Niemczech, pastor ewangelicki Lortzing z powodu broszury o „Confessio Augustana" otrzymał od Ojca św. błogosławieństwo apostolskie oraz serdeczne podziękowanie za usilną pracę na rzecz przywrócenia jedności chrześcijaństwa. Pastor Lortzing, który jest już starszym człowiekiem, postanowił resztę swego życia poświęcić wielkiej sprawie powrotu oderwanych braci chrześcijan do jedynego, prawdziwego Kościoła katolickiego. Będąc głęboko przekonanym, że t. zw. reformacja w XVI w. była **wielkim błędem** i że prawdziwe chrześcijaństwo można znaleźć tylko w katolickim Kościele macierzystym, stara się on szerzyć tę ideę wśród swoich dawnych parafjan i wśród wszystkich wierzących protestantów. Podobnie jak stowarzyszenie „Winfriedbund" w Paderborn, postępuje on w ten sposób, że poucza swych czytelników i słuchaczów o skarbach odwiecznego Kościoła macierzystego oraz o piękności starych pieśni i modlitw liturgicznych i wskazuje na głęboką radość, jaką daje współżycie z Kościołem Bożym. Należy zaznaczyć, że działalność pastora Lortzinga wydaje już owoce.

Piękny rozwój akcji propagandowej angielskiego towarzystwa. Towarzystwo Krzewienia Wiary św. „Catholic Truth Society", od wielu lat prowadzi akcję rozpowszechniania broszur o treści religijnej. W ub. roku sprawozdawczym liczba sprzedanych broszur przekroczyła jeden i ćwierć miljona egzemplarzy i wynosiła 1.304.674 (w r. poprzednim 1.237.343). Uderzający jest wzrost zainteresowań kwestjami społecznemi. Sprzedaż tego rodzaju pism wzrosła od r. 1925 trzykrotnie. Wielkim popytem cieszyły się również broszury o treści moralnej i liturgicznej, ale przedewszystkiem te, które informowały o nauce katolickiej. Sprzedano też wiele egzemplarzy t. zw. „prostego modlitewnika" (84.500 egz.). W dorocznem sprawozdaniu Towarzystwa rzuca się w oczy fakt, że ogromnie wzrosła liczba zapotrzebowań ze strony niekatolików, które napływają nietylko z Anglji, ale i z innych krajów. Wiele osób nienależących do Kościoła, nawiązało kontakt z księżmi katolickimi i klasztorami: były też liczne nawrócenia. Godne uwagi są również podziękowania niekatolików za uświadomienie katolickie, jakiego dostarczyły im broszury Towarzystwa.

Nagrodzenie uczonego meteorologa - jezuity. Paryska Akademja wiedzy kolonjalnej ze szczególnemi pochwałami udzieliła najwyższej nagrody X Karolowi Poisson T. J., dyrektorowi obserwatorjum w Tanariva na Madagaskarze za zadziwiające prace w dziedzinie przewidywania cyklonów na półkuli południowej. O. Karol Poisson jest byłym oficerem marynarki i kierownictwo obserwatorjum w Tanariva objął w r. 1923 po śmierci o. Colin. Jego prace naukowe, a zwłaszcza świeżo wydana „Meteorologja

Madagaskaru" zdobyły w kołach specjalistów wielkie uznanie. Wyświadczył on również wielkie usługi przy organizacji lotu z Francji do Madagaskaru.

Nowoczesne środki komunikacji na usługach misyj. Z Windhoek w Afryce południowo-zachodniej agencja „Fides" otrzymuje wiadomość o pomyślnem zakończeniu wyprawy O. Schulte O. M. I, przedsięwziętej w celu udowodnienia słuszności myśli przewodniej założonej przez niego organizacji „Miva", mającej za zadanie okazanie pomocy w działalności misyj przez dostarczanie nowoczesnych środków komunikacyjnych O. Schulte zjeździł samochodem prawie całą Afrykę południowo-zachodnią specjalnie dla poznania terenu i przeszkód, jakie mogłyby się nastręczać w ruchu komunikacyjnym i transportowym. Przy tej okazji okazało się, jak wielkie znaczenie może mieć dla tego kraju zorganizowanie stałej komunikacji. Ojcu Schulte udało się nietylko przyjść z pomocą licznym. w wielkiej nędzy pozostającym misjom, ale także w pewnych wypadkach zapewnić pomoc głodującej od dwóch lat z powodu suszy ludności. Organizacja „Miva" najlepiej rozwija się w Niemczech, skąd, jak dotąd, dostarczono misjom 20 wozów samochodowych, 5 łodzi motorowych i znaczną liczbę motocykli.

Nawrócenie się duchownego anglikańskiego „Osservatore Romano" donosi, że do Kościoła katolickiego przeszedł duchowny anglikański, 29 letni lord Clonmore. Wskutek tej konwersji wzrosła jeszcze liczba parów angielskich, którzy powrócili do prawdziwego Kościoła.

Misjonarz - jezuita oficjalnym doradcą rządu chińskiego Dyrektor instytutu meteorologicznego i sejsmograficznego przy obserwatorjum w Zi-ka-wei pod Szanghajem, ks. Ernest Gherzi T. J, zaproszony został w końcu kwietnia do Pekinu w charakterze „doradcy w sprawach geofizyki Akademji Rządu Chińskiego", celem skontrolowania prac nowej stacji sejsmograficznej, założonej przez Narodową Inspekcję Geologiczną Chin, oraz udzielenia rad i wskazówek w związku z zamierzonemi nowemi konstrukcjami. Ks Gherzi zbadał również nowe obserwatorjum meteorologiczne uniwersytetu chińskiego w Tsing Hoa i wygłosił konferencję z zakresu meteorologji dla studentów tego uniwersytetu.

Wprowadzenie krucyfiksów do sądów brazylijskich. Nowy rząd brazylijski wprowadził, jak wiadomo, z powrotem do sal sądowych krucyfiks. Ze strony elementów antykatolickich wywołało to falę napaści na rząd. W szerokich kołach społeczeństwa, a zwłaszcza sądownictwa, ten krok rządu spotkał się z uznaniem Prezes sądu, Dr. Costa, uważa wprowadzenie krucyfiksu do sal sądowych za bardzo wskazane, przywołując bowiem na myśl jeden z największych we wszystkich czasach błędów oficjalnej sprawiedliwości, jest on dla sędziów i świadków ciągłem ostrzeżeniem, a dla obrońców — źródłem ufności i pomocą.

Zadziwiający wypadek. Przed półtorarokiem w Bangalore, w Indjach, zmarł i został pogrzebany misjonarz z Pondichery (Indje francuskie), O. Paillot, który jako misjonarz działał w Indjach w ciągu 45 lat. Obecnie ciało zmarłego misjonarza postanowiono przewieść do Pondichery. Gdy grób rozkopano, okazało się, — jak podaje gazeta indyjska „The Hindu" — że chociaż trumna drewniana była całkowicie zniszczoną i rozsypała się, ciało zmarłego nie tylko nie rozłożyło się, ale zachowało giętkość i elastyczność, jak u człowieka śpiącego, co oficjalnie stwierdziły władze miejscowe, Fakt ten wywołał zrozumiałe poruszenie wśród miejscowej ludności.

Usprawiedliwiona zazdrość, Niemieckie czasopismo luterańskie „Evangelischer Volksdienst", notując fakt, że kanclerz Brüning w czasie swoich podróży zagranicznych nigdy nie zaniechał publicznego spełniania tych obowiązków religijnych, jakie nakłada na niego jego wiara katolicka, zapytuje, czemu nie można donieść o podobnych faktach ze strony luterańskich mężów stanu ? Nasz lud wierzący — pisze wspomniane pismo — łaknie ludzi, którzy z wiedzą, talentem, zdolnościami politycznemi mogliby łączyć żywe uczucia religijne. Z zazdrością stwierdzamy, że ludzie wiary katolickiej zajmują stanowiska kierownicze, także zagraniczne, jak w Holandji, Anglji, Chechosłowacji i gdzieindziej.

425 prawosławnych i 58 katolickich duchownych na Wyspach Sołowieckich. Według doniesienia „Osservatore Romano", jednemu z księży katolickich udało się zbiec ze straszliwych wysp Sołowieckich, które przedtem były miejscem zesłania wyłącznie dla morderców i bandytów. Zbiegły kapłan zaznaczył, że na wyspach tych znajduje się obecnie 425 prawosławnych i 58 katolickich duchownych. Mrozy i brak

najprymitywniejszych zarządzeń higjenicznych przy równoczesnym braku wszelkiej opieki lekarskiej wywołują szerzenie się epidemji wśród więźniów, którzy, otrzymując złe pożywienie, muszą wykonywać najcięższe prace w dziewiczym lesie i na moczarach. Traktowanie zesłanych tam ofiar terroru bolszewickiego i kary, nakładane na nich, równają się prawdziwym torturom moralnym i fizycznym.

Straszliwe oskarżenie

Na ławie oskarżonych jednego z sądów państwowych w Paryżu zasiadł przed kilku miesiącami 18-letni zbrodniarz, nazwiskiem Emil Sandot. Z całym cynizmem wyznał, że zamordował pewną kobietę, aby zrabować jej 2 franki. Olbrzymie wrażenie wywarła w całem społeczeństwie francuskiem mowa obrońcy zbrodniarza, adwokata Appert'a:

„Moi panowie! Moje zadanie jest bardzo łatwe. Oskarżony przyznał się do wszystkiego. Obrona jest niemożliwa. Mimo to mam wiele do powiedzenia. Kto tu właściwie jest zbrodniarzem? — Winowajcami jesteście wy, panowie, co przedstawiacie społeczeństwo, — winowajcą jest właśnie to obecne społeczeństwo, co w swojej rozwiązłości i bezprawiu nie umie przeszkodzić występkom, lecz owszem ośmiela do nich i popycha. Oto w tej sali widzę wizerunek Ukrzyżowanego. Dlaczego niema go w sali, gdzie dziecko naukę pobiera? Dlaczego wizerunek ten po raz pierwszy wpada mu dopiero tu w oczy? W domu go nie widział, nigdy w szkole! Kto mu powiedział, że jest Bóg, że jest zapłata i kara wieczna? Kto go pouczył o nieśmiertelności duszy, o miłości Boga i bliźniego? Kto mu wskazał na tablicę przykazań bożych, gdzie stoi: „Nie zabijaj"! Wydany na łup namiętności, rósł jak dzikie zwierzę w pustyni, wśród tak zwanej kultury, co miała obowiązek nauczyć go żyć dobrze. Ta kultura wyrzeka się go teraz, jak zapowietrzonego i zabić każe. Na was, moi panowie, skargę wnoszę, co się przechwalacie ze swojej oświaty i postępu, a jesteście barbarzyńcami, — na was, co się za sędziów obyczajów podajecie, a wśród ludu szerzycie niewiarę i niemoralność. I dziwić się, że wasz posiew takie ohydne rodzi plony! Ja, jako obrońca zdemoralizowanej przez was ludności, mam prawo i obowiązek wezwać was przed trybunał sprawiedliwości i wykazać, kto właściwie zawinił".

Po skończonej mowie, gdy przysięgli po naradzie orzekli, że Sandot ma ponieść karę śmierci, adwokat raz jeszcze wskazał na krucyfiks i na sędziów i podniesionym głosem zawołał: „A Ten was będzie sądził!".

— — — — — — — — — — — — — — — —

A ponoś i w Polsce są ludzie, którym się marzy szkoła bez krzyża i nauki religji!....

Z życia naszych sodalicyj.

III. Zjazd diecezjalny śląski w Katowicach w dniu 27 września 1931 r.

Zjazd rozpoczął się krótkiem nabożeństwem popołudniowem, odprawionem przez Moderatora diecezjalnego ks. Josińskiego. Po nabożeństwie zagaił zebranie X. Josiński, wspominając o znaczeniu, jakie sodalicje posiadają w działalności Akcji Katolickiej. W dalszym punkcie, kolejno odczytywali sprawozdania delegaci następujących sodalicyj: Bielsko (91 członków), Pszczyna (75 czł.), Rybnik (120 czł.), Mikołów (45 czł.), Mysłowice seminarjum (50 czł.), Katowice (105 czł.), Król. Huta gimn. klas (140 czł.), Król. Huta gimn. mat.-przyr. (78 czł.), Tarnowskie Góry I. gimn. (120 czł.), Tarn. Góry II. sem. (80 czł.), Lubliniec (68 czł.) Potem zabrał głos Moderator diecezjalny, który udzielił pochwały nast. sodalicjom: Mikołowowi za urządzenie popularnych przedstawień, Tarnowskim Górom I. (gimn.) za zakupienie sztandaru, II. (semin.) za utrzymanie jednego ze swych biednych członków w szpitalu. Reasumując odczytane sprewozdania, stwierdził ks. Moderator dalszy rozwój sodalicyj uczniowskich, wyrażając nadzieję utworzenia wkrótce kilku nowych.

P. prof. dr. Majcher wygłosił referat: *Sodalicja w szkole*, wykazując dowodnie, że sodalicja jest stowarzyszeniem nawskróć życiowem, a ponieważ i cele jej są takie same, więc z tego wniosek, że sodalicja jest stowarzyszeniem nietylko potrzebnem w szkole, ale wprost koniecznem. Potem rozwinęła się ożywiona dyskusja, po której zabrał głos Moderator diecezjalny w sprawie planu pracy na cały rok, wymieniając na pierwszem miejscu tegoroczne hasło: bądź karnym! Aby ułatwić pracę zarządom sodalicyjnym, podał ks. Moderator projekty kazań i referatów, jakie ze względu na hasło to mogłyby być wygłoszone w b. r. szkolnym. Następnie wyraził radość ze względu na wybór takiego właśnie hasła, gdyż nam Polakom karności brakowało i brakuje i właśnie jej brak między innemi spowodował upadek państwa polskiego. Wstawienie do porządku dziennego specjalnego punktu o planie pracy usprawiedliwił ks. Moderator tem, że właśnie karność wymaga stałego planu pracy, a od niego przecież zależy skuteczność pracy sodalicji jako całości.

Na wniosek ks. Moderatora Jochemczyka po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono: Zjazd poleca, aby każda sodalicja, o ile na to lokalne stosunki pozwalają, urządziła akademję ku uczczeniu 1500-tnej rocznicy soboru efeskiego.

Zkolei rozwinęła się dyskusja nad zeszłorocznym wnioskiem p. inż. Pilicha, o sodalisach-maturzystach. W wyniku tej dyskusji zapadła uchwała, aby Centrala Związku dostarczała każdej sodalicji dwóch egzemplarzy kwestjonarjusza jesiennego, przyczem drugi byłby przeznaczony dla ks. Moderatora diecezjalnego, (podobnie jak to jest z kwestjonarjuszem wiosennym), który na prośbę jakiejś sodalicji inteligencji, czy też nauczycielskiej, podawałby adres każdego sodalisa opuszczajacego zakład, a nie mającego zamiaru studjować na wyższej uczelni, aby sodalicja ta mogła go pozyskać ewentualnie na członka. Zabierali głos jeszcze: p. inż. Pilich w sprawie miesięcznika, p. prof. dr. Majcher w sprawie propagowania tegoż i ks. Moderator Josiński polecając sodalisom rekolekcje zamknięte dla maturzystów i prosząc zarządy o wcześniejsze składanie funduszów na ten cel przeznaczonych. Następnie za sprawą p. inż. Pilicha powzięto uchwałę: Zjazd poleca, aby sodalicje seminaryjne podawały adresy swych członków maturzystów ks. Moderatorowi diecezjalnemu. Uchwała ta ma na celu utworzenie wreszcie sodalicji nauczycielskiej. Przemawiał jeszcze ks. Moderator Olma o zakładaniu sodalisyj żeńskich, oraz ks. Moderator Josiński o ognisku jakie sodalicje katowickie w związku z budową kościoła szkolnego mają otrzymać. Zjazd zamknięto podziękowaniem X. Moderatora diecezjalnego i serdecznemi życzeniami pomyślnego rozwoju sodalicyj śląskich.

Czy sprzedałeś już choć parę kartek z widokami Kolonji?

Z sodalicyj akademików w Polsce.

Poznań. Sodalicja rozpoczęła swój rok rekolekcjami zamkniętemi w Puszczykowie. Wydała drukiem roczny plan pracy i to w bardzo gustownej i praktycznej formie. Wśród zapowiedzianych referatów spotykamy tematy: Istnienie Boga wobec rozumu" i potem cały szereg referatów apologetycznych, nadto, „Moralność pogańska, żydowska i chrześcijańska", „Okultyzm w świetle teologji katolickiej", „Rozwój dogmatu w Starym Testamencie". Adres X Moderatora: X Konopiński T. J. Szewska 18, tamże odbywają się zebrania ogólne i sekcyjne. Ogłoszenia sodalicji zamieszcza się stale w gmachu Collegium Minus obok kwestury.

W skład zarządu na rok akad. 1931/2 wchodzą: Prezes Zygmunt Lissowski (Pocztowa 23), Wicepr. St. Karwowski, II Wicepr. W. Spychalski, Sekr Zb. Grandkowski, oraz B. Paszkiewicz, B. Kurowski. W. Nowatke, T. Buntkowski, W. Bauer, K. Miłkowski, F. Kończal, M. Niegolewski, F. Jóźwiak.

Z niwy misyjnej

Z dalekiej Francji otrzymaliśmy już dość dawno wcale ciekawy list, którym pragniemy podzielić się dziś z naszymi Czytelnikami, gdyż niestety stały brak miejsca w miesięczniku nie pozwolił nam tego, jak pragnęliśmy szczerze, wcześniej uczynić.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Proszę mi darować, że ośmielam się trudzić mym listem, ale jako były sodalis z wadowickiego gimnazjum w województwie krakowskiem pragnę parę słów dać znać o sobie. Obecnie bawię już od dwóch blisko lat we Francji, a to w seminarjum filozoficznem Zgromadzenia misyjnego OO. Białych.

Od pewnego czasu otrzymuję od mych znajomych w Polsce miesięcznik „Pod znakiem Marji" i cieszę się bardzo, że sodalicje coraz to więcej interesują się sprawami misyjnemi. Jak wiadomo na miesiąc czerwiec (ub. roku przyp Redakcji) ogłoszona była jako intencja modłów za misje: „Obrona przed niebezpieczeństwem dalszego rozszerzania się Islamu w Afryce", a właśnie Zgromadzenie OO Białych jest głównem wśród Zgromadzeń misyjnych, które zajmują się misjami w Afryce i tamże walczy skutecznie z mahometanizmem. Za najlepszy dowód owocności tej walki niech służy fakt, że posiada ono już 13 wikarjatów i 4 prefektury w Afryce północnej wśród Arabów i Berberów, którzy dawniej byli katolikami, następnie w Sudanie, w Afryce środkowej w „krainie wielkich jezior", gdzie n. p Uganda jako teren misyjny należy do OO. Białych.

Nadto utrzymuje nasze Zgromadzenie małe i wielkie seminarjum dla kleru obrządku wschodniego w Jerozolimie, aby także w Palestynie i Syrji szerzyć naszą wiarę świętą wśród wyznawców Mahometa. Zakonnicy noszą nawet strój arabski, a to białą gandurę (rodzaj tuniki), biały burnus i czerwony fez na głowie. Patronką Zgromadzenia założonego przez X. Kardynała Lavigerie, arcybiskupa Algeru, jest N Marja P., dla Jej to czci noszą OO. Biali Różaniec na piersiach.

Jak dotąd jestem **jedynym Polakiem** w Zgromadzeniu, dlatego nie ma ono dotychczas ani jednego klasztoru w Polsce, ale niech nas tylko będzie kilku Polaków, to z pewnością domy nasze zakonne powstaną i w naszej Ojczyźnie.

Gdyba ktoś z sodalisów zainteresował się bliżej celami Zgromadzenia i zapragnął w jego szeregach służyć idei misyjnej, postaram się jaknajchętniej udzielić wszelkich wskazówek i informacyj.

Dodam jeszcze, że OO. Biali mają sporo domów we Francji oraz innych krajach, zarówno Europy jak Ameryki. Tutaj mieści się ich seminarjum filozoficzne. Przyjmuje ono kandydatów już po ukończeniu szóstej klasy gimnazjalnej, tem więcej ósmej, także bez egzaminu dojrzałości. Studja trwają dwa lata, potem następuje rok nowicjatu w Maison Carée w Algerze i wkońcu cztery lata teologji w Kartaginie. Po święceniach kapłańskich zaczyna się żywot misjonarza.

Oto parę wiadomości od dawnego sodalisa, który zawsze bardzo mile wspomina sobie sodalicję marjańską.

Z poważaniem

Fr. Mieczysław Piekarczyk

Aspirant na Ojca Białego.

Adres: Seminaire des Péres Blancs
Hennebont - Morbihan
France.

Komunikaty misyjne.

1. **Intencje misyjne**:

Na styczeń: *O powrót Jakobitów do jedności z Kościołem.*

2. **Tydzień modłów o zjednoczenie Kościołów** odbywa się w styczniu od 18 — 25 włącznie.

Modlitwa odpowiednia znajduje się w numerze styczniowym 1931 r. w mies. „Pod znakiem Marji", str. 108.

Prezydent Francji o masonerji.

Niedawno wybrany prezydentem Republiki Francuskiej Paweł Doumer był niegdyś członkiem loży masońskiej, którą jednak opuścił. Oto jak scharakteryzował masonerję dość już dawno temu:

„Kiedy się zapisywałem do wolnomularzy, miałem to przekonanie, że przyłączam się do przyjaciół i zwolenników polityki postępu i wolności. Krótko potem dokonała się zgubna zmiana. Masonerja stała się koterją, wśród której gnieździło się donosicielstwo i nikczemne rządy szpiegostwa, protekcjonizmu i internacjonalizmu. Nigdy się to nie zgadzało z mojemi zasadami i ideami. Zerwałem z masonerją, a tem samem ze zniesławiającym zespołem".

Jeśli mimo tych słów Doumer został powołany na Głowę Rzeczypospolitej, znak to nieomylny, że w społeczeństwie francuskiem musiały dokonać się głębokie przemiany wewnętrzne, za któremi śladem iść musiało osłabienie potężnych dotąd wpływów loży.

Piękne objawy religijności w polskiem Harcerstwie.

Jak wiadomo z końcem czerwca 1931 odbył się w Pradze czeskiej międzynarodowy Zlot harcerzy słowiańskich, na który polskie harcerstwo wysłało potężną reprezentację 1200 chłopców i 300 dziewcząt. Wśród zlotu wypadła niedziela, dnia 28 czerwca, dzień głównej uroczystości. W obozie polskim przez całą noc, mimo ogromnego znużenia daleką podróżą i ustawianiem namiotów, drużyna nowosądeckich harcerzy budowała polową kapliczkę. Widzieliśmy jej fotografję. Co to mówić! Śliczna! Strzelista, zdobna, artystyczna, dołem cała w ludowych kilimach. Ponoś takiej jeszcze nie było na żadnym zlocie! Przed jej ołtarzem o 6 rano w niedzielę naczelny kapelan Harcerstwa Polskiego celebrował Mszę świętą, w której uczestniczyło półtora tysiąca naszej drogiej młodzieży. Przestrzeń przed kaplicą nazwano placem Królowej Korony Polskiej.

Przy końcu znów, zdaje się, letniego sezonu odbył się w Kandersteg w Alpach szwajcarskich, zlot starszych harcerzy z całego świata pod osobistem przewodnictwem

twórcy skautingu, Baden Powella. Polska reprezentacja w liczbie dziewięciu osób założyła odrębny „polski obóz“. Przy bramie do niego stanęła znów piękna, ludowa kapliczka w formie promienistego krzyża przydrożnego, ozdobionego barwnemi pasiakami łowickiemi. W zieździe, a raczej konferencji uczestniczyło przeszło 2300 starszych skautów, w tem 1800 Anglików, a 500 przedstawicieli innych, aż 22 narodów. I znowu miło nam podkreślić to akcentowanie chrześcijańskiego, katolickiego charakteru polskiego Harcerstwa przed „całym światem“! Okazuje ono i w swych starszych szeregach istotną prawdę ideowego założenia swego związku senjorów, w którem czytamy te piękne słowa: „Pragnąc służbę naszą Bogu i Ojczyźnie, jako harcerze, pełnić do końca życia, łączymy się w starszem harcerstwie...“ Oby te wzniosłe słowa brzmiały zawsze, jak dziś brzmią, pełnią prawdy i głębokich przekonań!

(Na podst. artykułów w „Iskrach“).

Nowe książki i wydawnictwa.

Illemo Cammelli. **Od socjalizmu do kapłaństwa,** z VI wyd. włosk. Lwów, Biblj. Religijna, str. 216. Dobrze, że i tę książkę we wzorowym przekładsie przyswojono naszej religijnej literaturze. Wśród wyznań konwertytów zajmie ona poczestne miejsce przez wyjątkową plastykę wynurzeń ideowca socjalizmu, niestrudzonego jego apostoła, zdecydowanego wroga Kościoła — a potem kapłana. Jedyny w świecie Kościół katolicki zdolen jest sprawiać od wieków po dziś i do końca świata takie niepojęte cuda nawróceń. W tem jeden więcej dowód jego boskości. Najstarszym naszym sodalisom gorąco polecamy tę książkę do przeczytania i przemyślenia.

Bolesław Błażek: **Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy,** wspomnienia z włóczęgi po Bułgarji. Książn. - Atlas, str. 196. Mało u nas znana Bułgarja doczekała się w tej książce częściowego opisu urozmaiconego licznemi fotografjami. Autor, entuzjasta bałkańskiej Słowiańszczyzny umiał w opowiadanie swoje wpleść mnóstwo ciekawych wspomnień historycznych i analogij między Polską a Bułgarją z długoletnich walk o wolność i niepodległość. Umiał też wyszukać dużo szczegółów łączących ten kraj słowiański z naszym narodem. Szkoda, że nie zetknął się nigdzie i ani słowem nie wspomniał o godnej pamięci pracy misyjnej naszych polskich Zmartwychwstańców w tym kraju. Książka wcale ciekawa i warta przeczytania.

Janusz Makarczyk: **Przez morza i dżungle,** pow. dla dorast. młodzieży, Książn. Atlas, str. 232. Rzeczywiście interesująca i z talentem napisana powieść, której szlachetną tendencją jest wskazanie drogi prawdziwego życiowego wyrobienia, samodzielności i przedsiębiorczości przez dalekie podróże, przygody i zwalczanie niebezpieczeństw, by potem owocnie służyć własnemu krajowi. Uderza żywy styl narratorski, pełen dialogów, dowcipów. Może przez to jednak trochę blado i sztucznie wypadają głębsze refleksje, które zdają się być niepowiązane z nastrojem opowiadania. Ale ta trudność dostrzegana tylko przy głębszej analizie nie przynosi większej ujmy dobrej i pożytecznej powieści.

Bucze, stanica harcerska, Katowice 1931, str. 31. Bogato ilustrowana i pięknie wydana broszura, kreślące nam w kilku artykułach, wsród tych także pióra Kossak-Szczuckiej, autorki „Pożogi“, historję, ideę, opisi nowopowstałej, kresowej stanicy harcerskiej w Buczu pod cieszyńskim Skoczowem. Ciesząc się szczerze z nowego ośrodka harcerskiej w Polsce tężyzny, nie możemy oprzeć się pewnej, szlachetnej zresztą, zazdrości, że potrafił on zdobyć tak poważne poparcie materjalne i moralne starszego społeczeństwa, zwłaszcza na Śląsku, gdy my z naszą Kolonją na Śnieżnicy z takim wysiłkiem niesłychanym krok za krokiem posuwamy się ku celowi. Wypada nam tylko życzyć śląskiej placówce jak najwyższego rozwoju i bogatej działalności w myśl narodowych i katolickich haseł Związku Harcerstwa Polskiego.

Dr. Joachim Namysł i Jan Biliński: **Ucieszne i pożyteczne pogadanki o Twojem zdrowiu,** Książn. Atlas, str. 118. Jest to podręcznik przewszystkiem dla wychowawcy przeznaczony i poddający mu 33 popularne tematy do pogadanek z dziećmi do jakichś lat 13 o zasadniczych zagadnieniach hygjeny życia codziennego. Książeczka

napisana z talentem, ozdobiona licznemi i swojskiemi rycinami posiada niewątpliwą wartość wychowawczą. Należałoby stanowczo opuścić rycinę na str. 93, tu i ówdzie może niektóre wyrażenia nieco stonować...

Kalendarze na rok 1932:

a) **Królowej Korony Polskiej,** str. 162. Miejsce Piastowe. Treść religijna w tym roku nieco skąpiej podana łączy się w miłym zespole z patrjotyczną, która w bieżącym tomie niemal wyłącznie poświęcona została sprawom polskiego morza. Szereg artykułów, opowieści, statystyk i wiele, wiele rycin propaguje skutecznie wielką ideę znaczenia własnego morza dla Polski. Kalendarz godzien zalecenia i przez to, że w całości przeznaczony na dochód znanego w Polsce Zakładu dla sierót

b) **Iskier,** wyd. Książn. Atlas, str. 256. Jest to, jak wiadomo, właściwie Kalendarzyk połączony z podręczną encyklopedją młodzieńczą. Przynosi też bogaty zasób wiadomości naprawdę interesujących i pożytecznych dla młodego czytelnika. Podkład ideowy Kalendarza w tym roku oparty na dziełach Wyspiańskiego, gdyż to 25-lecie jego śmierci. Szkoda, że stosunkowo wysoka cena (choć nie w stosunku do prawdziwej wartości książki) nie pozwala jej nabyć każdemu polskiemu chłopcu.

Nadto nadesłano do Redakcji:

Ks. H. Morice: Słodka Opatrzność, dogm.-mor. studjum, Wyd. XX. Jezuitów, str. 216.

Ks. K Riedl: Nauki duchowne o niekt. przedm. zawartych w Ew. św. wyd. j. w. str. 252.

M. P: Maleńki miłośnik Jezusa. Wit de Fongalland, wyd. j. w. str. 200.

Część urzędowa i organizacyjna

Od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji. B. Leśn. Kr. VI. Referat o św. Stanisławie przyszedł spóźniony. Odkładamy na rok przyszły. Co do druków referatów opinja czytelników wypowiedziała się raczej przeciw nim ze względu na ich długość, przerywanie konieczne a Redakcja przychyla się do tego zdania ze względu na szczupłość miejsca w piśmie. Oczywiście prawdziwie wybitne referaty zamieścimy chętnie, ale takich dostajemy mało. Tematy Waszych są wcale aktualne i interesujące, spróbujcie przesłać jeden, drugi — zobaczymy. Wiersz o M. B. udatny, ale czy to sodalis pisał? z której klasy? Utworów niesodalisów nie drukujemy z zasady. **A. B. w W.** Sonet to b. trudna forma poetycka. W nadesłanym są znaczne braki. Radzimy próbować dalszej pracy w łatwiejszych rodzajach. **Al. Wł. S. w Kr.** Za miły list dzięki. Wierszyk wykazuje pewne zdolności. Narazie mamy jeszcze dużo w tece i zasadniczo drukujemy utwory poet. sodalisów uczniów, ale może miejsce się znajdzie.

Ciągle płacimy kary pocztowe z winy sekretarzy naszych sodalicyj. List kosztuje 35 gr., karta pocztowa i zamówienie z jednem choćby słowem dopisanem atramentem 25 gr. Nie rujnujcie nas!

Nekrologja.

Ś. p. Bombol Władysław ucz kl. VII I. państw. gimn. B. Nowodworskiego w Krakowie (I), zmarł 12 X. 1931, kończąc 17 rok życia. Mimo słabego zdrowia odznaczał się pracowitością i zapałem. Łagodny i cichy w obejściu z kolegami, palił sie zawsze do obowiązków szkolnych. W sobotę 10 października był jeszcze w szkole, rano jako konsultor zapowiedział spowiedź św. sodalisom kl VII. Popołudniu był na konsulcie i wieczorem poszedł do Spowiedzi św. W niedzielę już go brakowało na ogólnem zebraniu. Z powodu ataku serca, w nocy przyjął ostatnie Sakramenta. Matka Najświęt-

sza powołała Go do Siebie. Okrył nas żałobą, pozostawiając wzór do naśladowania. Pogrzeb, w którym wzięło udział Grono profesorskie, młodzież Zakładu ze sztandarem i orkiestrą odprawił ks. Moderator, który też po Mszy św żałobnej pożegnał Go krótką przemową. Sodalicja przystąpiła do Komunji św. za Jego duszę.

Bratnie sodalicje prosimy o westchnienie.

NASZE SPRAWOZDANIA.

BIAŁA MAŁOP. I. (gimn. państw. im. A. Asnyka — dn. 6 lipca 1931). Sodalicja nasza zorganizowana już w r. 1915 przez ks. prof. Władysława Mączyńskiego jest ośrodkiem skupiającym dość znaczny procent młodzieży naszego gimnazjum. Zawierająca 327 tomów bibljoteka dostarcza nam sodalisom i niesodalisom pokarmu duchowego. W ubiegłym roku urządziliśmy 8 zebrań mies. i 1 walne, wszystkie poprzedzane zebraniami konsulty (12). Na zebraniach ks. Moderator wygłosił referaty: O Komunji św., Chrystus Król, Bądź pobożnym, O pobożności, O Matce Boskiej, Rerum novarum a młodzież, Wskazówki na wakacje. Inne referaty wygłosili sodalisi. W styczniu urządzono tradycyjny „Opłatek," w kwietniu „Święcone". Urządzono także „Wieczorek Marjański" dnia 1 marca 1931, na którym sodalisi odegrali sztukę „Bóg nie umiera". Dochód podzieliła konsulta tak: na „Dom katol. akademicki" wysłano 50 zł., na Kolonję 50 zł., na potrzeby sodalicji resztę. W każdy pierwszy piątek miesiąca odbywała się adoracja N. Sakramentu. Sodalicja prowadziła „Sklepik uczniowski". Liczyliśmy 66 czł. (55 sod.) Frekwencja 70%.

BYDGOSZCZ II. (państw. gimn. klas. — dn. 27 czerw.). Sodalicja liczy 43 czł. (26 sod, 10 kand., 7 asp.). Zebrań og. odbyło się 9 i tyleż konsulty. Co miesiąc wspólne nabożeństwo, połączone z Komunją św. Referaty: Bądź wytrwałym, Szczęście a zbawienie człowieka. Św. Kazimierz królewicz polski, Dlaczego w modlitwie mamy prosić Boga, Sodalis a jego otoczenie, Istota religji i jej znaczenie. Frekwencja 75% Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne, połączone z Kółkiem przygotowawczem (Sodalicja młodszych). Zebrania odbywały się co dwa tygodnie, na których oprócz przerabiania i pogłębiania niektórych zagadnień religijnych, wygłaszano referaty o świętych Pańskich i inne. Oprócz organu zw. sodalicja abonuje Misje Katolickie oraz Sodalis Marianus. Na Zjazd prowincjonalny w Gnieźnie, Sodalicja wysłała delegata. W rekolekcjach w Gościeszynie wzięło udział 5 sodalisów-maturzystów. Sodalicja popiera wedle możności sprawę Kolonji na Śnieżnicy przez sprzedaż Kalendarzyków oraz nalepek (za zł 80). Bibljoteka obejmuje 50 tomów.

BYDGOSZCZ III. (państw. gimn. human. — 30 czerw.). O żywym udziale sodalicji w życiu związkowem świadczy delegacja, wysłana na II Kongres w Częstochowie i Zjazd w Gnieźnie. Pod znakiem misyj, esperanta i emigracji zorganizowano osobne kółka; 50 zł. wpłaciliśmy na Kolonję. Członków 40 (24 sod. 10 kand. i 6 asp.) Referaty: Papiestwo a kultura, Pan Tadeusz a Beniowski, Chrzest Polski i jego znaczenie, Najśw. Marja P. w literaturze polskiej, Temperament Polaka, Bóstwo Jezusa Chr., Wiara krajowców z dolnego Nigru, Kongres Marjański w Krakowie, Teresa z Konnersreuth. Frekwencja 89%. Bibljoteka sodalicyjna liczy 79 tomów. Odczuwamy brak własnej kapliczki i osobnego nabożeństwa sodalicyjnego. Przyjęcie nowych sodalisów z konieczności odbywa się podczas zwykłego nabożeństwa szkolnego. Ma to jednak tę zaletę, że przyciąga niesodalisów.

CHRZANÓW (państw. gimn. im. St. Staszica — dn 30 czerw.) Sodalicja liczy 39 czł. (23 sod., 4 kand., 12 asp.) Referaty: Program społeczny Leona XII., Pius XI. Św. Augustyn w roku jubileuszowym, O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży (na podst. encykliki Piusa XI), O śpiewie kościelnym, Piotr Jerzy Frassati, Muzyka polska w średniowieczu, Liberalizm. Zebrań konsulty było 10, miesięcznych 10. Frekwencja 80% Wszyscy sodalisi prenumerują i czytają swój organ „Pod znakiem Marji". Świetnie rozwinęła się sekcja misyjna, do której należy prawie cała młodzież gimnazjalna od klasy III — VIII. W dniu św. Stanisława K. urządzili sodalisi poranek ku czci Patrona; 12 sodalisów z ks. Moderatorem wzięło udział w Kongresie w Częstochowie, a w kwietniu 1931 był ks. Moderator z 2 delegatami w Krakowie na Zjeździe prowincjonalnym. Rekolekcje zamknięte odprawili w tym roku wszyscy sodalisi maturzyści w liczbie 7.

GNIEZNO (gimn. państw. im. Mieczysława — dn. 14 lipca). Staraniem ks. Moderatora i zarządu urządziła sodalicja w roku ub. „Wieczór karnawałowy", na którego program złożyły się dwie komedje, monologi, oraz występy orkiestry gimnazjalnej Pozatem urządziliśmy z okazji Bożego Narodzenia tradycyjny „Wieczór Wigilijny", który dzięki wesołemu nastrojowi, przyczynił się bardzo, do zacieśnienia węzłów przyjaźni między sodalisami. Sodalicja liczy 65 czł. (28 sod., 22 kand., 15 a-p.) Referaty: Wrażenia z II-go Kongresu Jasnogórskiego, Misje Katolickie a papież Pius XI, Najmłodszy Święty, Islam, Eucharystja źródłem życia nadprzyrodzonego, Charakter, Obowiązki sodalisa. Na zebraniach wygłaszał przemówienia także ks. Moderator. Zebrań konsulty 12. Frekwencja 80%. Sodalicja kieruje obecnie dwoma kółkami, apologetycznem i misyjnem. Pierwsze liczy 13 członków. Zebrań odbyło się 8, referatów wygłoszono 6: Wiara i jej zakresy, Socjalizm, Co socjalizm wnosi dobrego a co złego, Poza kościołem niema zbawienia, O powstaniu człowieka, O potrzebie religji, O spirytyzmie. Do kółka misyjnego należą klasy od I-ej do VI ej. Bibljoteka liczy 334 tomów.

GOSTYŃ I. (Konwikt XX. Oratorjanów — dn. 37 czerw.) Sodalicja została erygowana z inicjatywy O. Moderatora Szczerbińskiego. Członków 16 (10 sod., 6 kand.) Utworzono 3 sekcje: apologetyczną, „na czasie" i biblijną. Pracują one samodzielnie, niezależnie od pracy na plenum, Zebrania sekcyj odbywają się raz na tydzień. Każdy pierwszy piątek miesiąca jest poświęcony wspólnej Komunji św. i przynajmniej raz na miesiąc odbywa się nabożeństwo sod. w kaplicy konwiktowej. Wkońcu należy zaznaczyć, że sodalisi nadają ton całemu życiu konwiktowemu i tak jeden z konsultorów prowadzi „kółko przygot." młodszych kolegów, a jeden z sodalisów kieruje orkiestrą.

GRODNO I. (gimn. państw. im. Mickiewicza — dn. 17 sierp.) Sodalicja liczy 48 czł. (31 sod., 12 kand., 5 asp.) Życie jej rozwija się wewnętrznie na zebraniach, (konsulty 11, ogólnych 13), i nabożeństwach, na zewnątrz przez prowadzenie kół wśród uczniów klas niższych (Dzieło Dziecięctwa P. Jezusa), urządzanie wieczornic, obchodów, bibljoteki. Referaty: Kongres na Jasnej Górze, O św. Stanisławie Kostce, Katolicyzm w Czechach, Wielki Tydzień sodalisa, Sodalis na wakacjach, Idea i znaczenie sodalicji, Prawdziwi rycerze Marji, O oddziaływaniu sodalisów na kolegów, Niebezpieczeństwa w życiu młodzieży i walka ze złem, Środki do wyrobienia duchowego sodalisa. Oprócz referatów omawiano szerzej zagadnienia, podjęte przez członków zapomocą „skrzynki pytań", jak „Zło a dobro", „Teorja Darwina", i t. p. Sodalicja urządziła uroczystą wieczornicę ku czci św. Patrona, z dochodem na Kolonję i opłatek wszystkich sodalicyj Grodna. Bibljoteka liczy 1550 tomów, wypożyczała książki dla młodzieży wszystkich szkół średnich, mając 190 abonentów.

JASŁO (gimn. państw. im. Króla St. Leszczyńskiego — dn. 27 cerw.) Z inicjatywy ks. Moderatora Fr. Misiąga powstała w tutejszem gimnazjum sodalicja uczniów dnia 7 marca 1930. Podzielona na dwa koła liczyła starszych członków 50, młodszych 20. Odbyła 20 zebrań konsulty i 16 ogólnych. Referaty: Początki i krótki rozwój sodalicji, Sodalicja w Polsce, O charakterze, Cześć N. M. P. w poezjach Mickiewicza, Pamiętaj o zmarłych, Sprawa misyj, O obrzędach i zwyczajach świąt B. N., N. M. Panna królowa cnót, O cierpieniu, O umartwieniu. Ks. Moderator wygłosił przemówienia: Cele sodalicji, Cześć N. M. Panny, O ambicji sodalisa, Słowa ks. biskupa Fulmana" oby zaraza sodalicyjna rozniosła się po całym świecie", O obowiązkach sodalisa, O życiu nadprzyrodzonem człowieka w stanie łaski poświęcającej, O misjach, O przeznaczeniu, O 40-stogodz. nabożeństwie, O Gorzkich Żalach, Bądź pobożny! Nabożeństw sodalicyjnych 9. Przyjęcia poprzedzone egzaminem kandydatów. Bibljoteka liczy 162 książki. „Pod znakiem Marji" pobieraliśmy 90 egz. Na Kolonję przesłano 30 zł. i wzięto do sprzedaży obrazków i znaczków za 130 zł (Pełne uznanie i dzięki — przypisek prezesa Związku). Na zjazd prowincjonalny do Lwowa wyjechał prefekt i 2 sodalisów. Frekwencja na zebraniach wynosiła 73%

KALISZ II. (gimn. państw. im. A. Asnyka — dn. 27 czerw.) Sodalicja liczyła w tym roku 76 czł. (48 sod., 28 kand.) W obchodzie 10-lecia Związku w Częstochowie brała nader liczny udział, bo przybyło 61 czł. wraz z orkiestrą i sztandarem. Zebrań sodalicyjnych 10, Konsulty 10. Referaty: Idea misyjna, Sodalicja w służbie Jezusa eucharystycznego, Co sądzić o Kościele Narodowym? Cnota czystości św. Stanisława Kostki, Kult M. B. Niepok. w Polsce, Przekleństwo chorej wyobraźni, Eucharystja w polskiej literaturze, Eucharystja a młodzież, Apostolstwo sodalisa,

Sodalis w życiu szkolnem. Przed świętem św. St. Kostki w miejscowym kościele sodalicja, a nawet i szkoła cała była obecną na triduum, kończąc je Komunją św. W tym roku szkolnym poraz pierwszy miejscowi XX Prefekci wprowadzili w naszem mieście, co sobotę po każdym 1 szym piątku miesiąca, nabożeństwo adoracyjne, oddzielnie dla uczenic, oddzielnie dla uczniów. Sodalisi swą frekwencja starają się przyciągać innych swych współkolegów. Z bibljoteki sodalicyjnej naogół zwłaszcza uczniowie ze starszych klas za mało korzystają. Na zjazd prowincjonalny do Gniezna wysłała sodalicja swego delegata, jak również na obchód 10-lecia sodalicji w sąsiadującym Ostrowie poznańskim 4 ch ze sztandarem.

KATOWICE (gimn. państw. — dn. 30 czerw) Sodalicja liczyła 105 czł. (52 sod.) W ciągu całego roku zebrali się członkowie 10 razy na zebrania miesięczne, przyjmując tyleż razy komunję św. wspólnie. Referaty: Historja różańca św., O naśladowaniu Chrystusa, Znaczenie śpiewu kościelnego, O niższych święceniach kapłańskich, Tajemnica spowiedzi, O sposobie komunikowania i przechowywania komunji św. dawniej a dziś, Sodalis a Akcja Katolicka. Bibljoteka wypożyczyła 524 książek, a liczy 214 tomów. W łonie sodalicji działały 3 kółka: misyjne, eucharystyczne, oraz muzyczne. Z ważniejszych wydarzeń życia sodalicyjnego zanotować należy: „Opłatek", oraz pielgrzymkę do klasztoru w Czernej. Sodalicja urządziła we wrześniu zjazd diecezjalny w Katowicach i brała udział w zjeździe prowincjonalnym w Krakowie, wysyłając 4 członków. Zarząd urządził pod koniec roku ankietę: „Jak urozmaicić zebranie".

KOŹMIN (państw. semin. nauczyc. — dn. 27. czerw) W roku sprawozdawczym odbyło się 10 zebrań mies., 2 zaś konsulty. Referaty: Sprawa robotnicza. Z rozmów apologetycznych: Konkordat i jego wykonanie, Cywilizacja zachodnia i wschodnia, Katolicyzm w Szwecji, Masonerja i jej rozwój w Polsce, Obrzędy liturgiczne B. Ciała. Z inicjatywy ks. Moderatora, odbyły się w czasie wielkanocnym 3 dniowe rekolekcje w których prócz sodalisów wzieli także udział niesodalisi. Sodalicja liczy 64 czł., (40 sod., 18 asp, 6 kand.) Frekwencja 90%.

MIKOŁÓW (gimn. państw. — dn. 6 lipca). W roku szkolnym 1930/31 sodalicja liczyła 65 czł. (50 sod. 15 kand.) Zebrań ogólnych odbyło się 10, walnych 1, posiedzeń konsulty 11. Frekwencja 85%. Referaty: Polska pielgrzymka na kongres euch. do Budapesztu, Eucharystja w życiu społecznem i politycznem, Sodalis a adoracja N. Sakramentu. Bądź pobożnym, Częsta Komunja święta, Sodalicja a Harcerstwo, Św. Kazimierz a czasy dzisiejsze, Praca nad kolegami klas niższych, Przyzwoite zachowanie się. W Kongresie w Częstochowie uczestniczyło 16 sodalisów. W zjeździe diecezjalnym w Katowicach uczestn. 6, w prowincjonalnym 1 sodal. Sodalicja posiada własną bibjotekę z 262 tom. Z bibljoteki korzystali niesodalisi. Odegrano z powodzeniem sztukę „Korsarz Bałtyku". Czystego zysku było 342 zł. Z tego 250 zł. przeznaczono jako fundusz na sztandar, resztę na bibljotekę. Wszyscy sodalisi prenumerują miesięcznik „Pod znakiem Marji". Największą trudność w prowadzeniu sodalicji sprawia fakt, że gimnazjum liczy 75% młodzieży dojeżdżającej.

NOWY SĄCZ (I i II. gimn. państw — dn. 17 sierp.) Sodalicja państw gimnazjum I i II-go liczyła w roku szkolnym 1930/31 około 250 członków (około?, pyt. prez. Zw.) Sodalicja podzielona jest na grupy według klas od IV, do VIII. Zebrania sodalicyjne odbywają się, o ile to jest możliwe, regularnie co dwa tygodnie w kaplicy sodalicyjnej u OO. Jezuitów. Na nich wygłasza ks. Moderator, Fr. Gawlikowski T. J. egzorty, w których dobiera tematy stosownie do klasy, kładąc głównie nacisk na kształcenie charakteru i rozwój samodzielności etycznej, tak w życiu szkolnem, jak i domowem. Po egzorcie następuje krótkie nabożeństwo do Najśw. Marji Panny.

POZNAŃ I. (państw. gimn. im. Marcinkowskiego — dn. 6 lipca). Sodalicja liczy ogółem 86 członków. W ciągu roku odbyło się 11 zebrań plenarnych i 12 Konsulty. Oprócz tego rozwijały się pomyślnie sekcje: uświadomienia religijnego, misyjna i eucharystyczno-liturgiczna. Referaty: Indeks ksiąg zakazanych, Masonerja, Głębia modlitwy, Spirytyzm w świetle nauki religji katol., Chrześcijańska miłość ojczyzny. Sodalisi w każdy pierwszy piątek adorowali wspólnie N. Sakrament w kościele paraf. W listopadzie 1930 r. przypadło dziesięciolecie naszej sodalicji, które uroczyście obchodziliśmy dzięki staraniom naszego księdza Moderatora Krawczyka dn. 25 stycznia 1931 r. akademją w auli uniwersyteckiej urządzoną w połączeniu z dwiema innemi sodalicjami miejscowemi. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością ksiądz Kardynał Prymas Hlond oraz X. Biskup Dymek. Nadto w styczniu odbyło się łamanie opłatka z udziałem pana dyrektora i kilku z pp. profesorów. Dnia 14 maja urządziliśmy wycieczkę do Kórnika. Bibljoteka liczy 222 dzieła.

WĄGROWIEC (gimn. państw — dn. 27 czerw.) Z końcem roku 1930. w dzień Niep. Pocz N. M. P. założył w naszem gimnazjum ks. prof. Marjan Michałkiewicz sodalicję marjańską. Liczba członków 10 (9 sod. 1 kand.) Na 13 zebraniach instrukcyjnych wyjaśniał nam ks. Moderator wzniosłą ideę sodalicyjną i zachęcał nas do pracy nad sobą, abyśmy poznali siebie samych i wyrwali chwasty z serc i dusz naszych Ogromne trudności stanęły przed nami, lecz dzięki pomocy Bożej przemogliśmy je i 10 maja u stopni ołtarza złożyliśmy Marji uroczyste ślubowanie. Zebrań plenarnych odbyło się 6. Referaty: O kształceniu woli, Św. Stanisław Kostka jako wzór sodalisa, Ofiara i znaczenie Mszy św, Kult Marji w Polsce, Sodalis wobec rodziców, kolegów i ojczyzny. Frekwencja 90%.

Ważne!

Już wychodzi z druku

XII. Sprawozdanie Związku sodalicyj marj. uczn. szk. śr. w Polsce za rok szk. 1930/31. Wydaliśmy je w tym roku z nadmiernym wysiłkiem finansowym. **Każda sodalicja obowiązana jest** (uchwała VII. Zjazdu) **nabyć 3 egzemplarze.** Tak jedynie możliwy druk Sprawozdania. Roześlemy je w styczniu. Cena będzie poniżej kosztu!

IV. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 17 listopada do 16 grudnia 1931 r.

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie). X Faber Biała Mał. II 6, X. Opoka Brzesko 6, X. Theinert Chodzież 3, X. Komorowski Gdańsk 6, X. Wróblewski Inowrocław 6, X. Burjan Jarocin 6. X. Kalinowski Kalisz I 12, X. Sikorski Kielce II, III 6, X. Kobierski Koło 6, X. Krasuski Lublin I 6, X. Gyurkovich Lwów II 12, X. Szulc Lwów III 6, X. Mołdoch Lwów VIII 6, X. Czerw Nowy Sącz II 6, X. Wanat Przemyśl I 6, X. Malarczyk Sandomierz 6, X. Kulinowski Stryj I 3, X. Brejski Wąbrzeźno 6, X. Cybulski Zamość 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego członka miesięcznie** podano **w groszach**). Augustów 100, Biała M. II. 1325, Białystok I 500, Brodnica 560, Buczacz 950, Chojnice 300, Chrzanów 140, Częstochowa II 495, Dębica 335, Dubno 45, Gdańsk 150, Gorlice 210, Grodno I 225, II 185, Jarocin 150, Kalisz II 355, Katowice 750, Kielce II 400, III 200, IV 155, Kościerzyna II 325, Kraków I 550, V 3150. VII 125, VIII 100, X. 300, Lublin III 750, Lwów V 250, Łańcut 500, Łomża I 900, Łowicz 625. Łódź V 295, Łuck 580, Mikołów 1500, Myślenice 175, Nieśwież 200, Pelplin 420, Piotrków I 220, Poznań I 410, II 170, V 340, Prużana 100, Przemyśl I 750, Radom III 675, Rzeszów II 185, Sambor I 400, Sandomierz 760, Siedlce III 135, Słonim I 350, Skarżysko 125, Sokołów podl. 85, Stryj I 250, Suwałki 415, Śrem 175, Świecie 650, Tarnobrzeg 250, Tarn. Góry I 1490, Tarnów III 195, IV 715, Warszawa I 145, Wejherowo II 1050, Wilno II 200, VII 570, Wolsztyn I 105. **Razem sodalicyj 64.**

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.